

przedsiębiorca rolny

wcześniej **ROLNIK**
DZIERŻAWCA

cena 10 zł/egz. (w tym 8% VAT) MIESIĘCZNIK NR 9 (35) wrzesień 2017

Krajobraz po nawalnicach

To nie
biznes,
tylko
projekt
wiejski

**Minister
rolnictwa:**
– Koniec
ze spekulacją
ziemią

ISSN 2391-8098

INDEKS 403776



9 772391 809814 09

– Mamy dwie rasy bydła – holsztyńsko-fryzjską odmianę czarno-białej i brunatną szwajcarską (Brown Swiss). To rasa w typie kombinowanym mięsno-mlecznym, chociaż u naszych krów przeważa typ mleczny – wyjaśnia Monika Liberacka, członek zarządu Spółki Rolniczej Juchowo

Na 1900 ha prowadzą gospodarstwo biodynamiczne

To nie biznes, tylko projekt wiejski

Czy można prowadzić gospodarstwo biodynamiczne na prawie 2 tysiącach hektarów? Można. Udowadnia to Spółka Rolnicza Juchowo. Jej udziałowcy i pracownicy uprawiając rośliny i hodując bydło mleczne, stosują zasady biodynamiki opracowane przez austriackiego filozofa Rudolfa Steinera.

Najpierw krótkie wyjaśnienie. Rudolf Steiner (1861-1925) zajmował się nie tylko filozofią kultury, krytyką literacką i edukacją, ale też biologią, chemią, fizyką oraz rolnictwem. Był twórcą antropozofii. Rok przed śmiercią, w Kobierzycach pod Wrocławiem poprowadził cykl wykładów dla międzynarodowego grona rolników. Tak zwane „Kursy rolnicze” traktowały o „Podstawach wiedzy duchowej dla powodzenia w rolnictwie”. Wyłożył tym samym zasady rolnictwa biodynamicznego, opierającego się na naturalnych procesach. Przewodnią idea Steinera, będąca inspiracją całego późniejszego ruchu, to integralne, całościowe podejście do natury, oparte na obserwacji i zrozumieniu jej praw. Od tego czasu w Europie powstają gospodarstwa prowadzone według tych zasad. Nawożenie opierają na kompoście wzmocnionym tzw. preparatami biodynamicznymi, prace polowe wykonują w zgodzie z kalendarzem biodynamicznym. Takich gospodarstw, które plasują się o stopień wyżej od ekologicznych jest w Polsce siedem. Są certyfikowane przez Stowarzyszenie Demeter – Polska.

Fundacja właścicielem spółki

Największe z nich działa w Juchowie pod Szczecinkiem (woj. zachodniopomorskie). Początki nie były jednak łatwe. W 1992 r. część byłego PGR w Juchowie wydzierżawiła od Agencji Własności Skarbu Państwa Niemka, Dorothee Himmele-Doll, wnuczka ostatniego przedwojennego właściciela Juchowa, która już wtedy zamierzała prowadzić tu gospodarstwo biodynamiczne. To jednak nie był czas na ekologię, a tym bardziej na biodynamikę, więc próba zakończyła się fiaskiem.

Dopiero w 2001 r., kiedy gospodarstwo wykupiła Fundacja im. Stanisława Karłowskiego (to senator II RP, żyjący w latach 1879-1939, pionier rolnictwa biodynamicznego w Polsce, zamordowany przez nazistów), gospodarstwo odbiło się od dna. Fundację założyły osoby niezwiązane zawodowo z rolnictwem, ale zafascynowane biodynamiką. Prowadzenie gospodarstwa powierzyły Spółce Rolniczej Juchowo (jej właścicielem jest fundacja, a spółka dzierżawi od niej gospodarstwo). Członkami zarządu spółki są: Krzysztof Ostrowicki (odpowiada za produkcję roślinną) i Monika Liberacka (odpowiedzialna za produkcję zwierzęcą).

W 2004 r. fundacja powiększyła areal gospodarstwa dokupując ziemię w sąsiednim Radaczu i od tego czasu majątek liczy 1900 ha, z czego 1400 ha to grunty orne, 350 ha to łąki torfowe, z których gospodarstwo pozyskuje pasze dla bydła, a resztę zajmują stawy, zarzewienia, lasy. Prawie nie ma tu nieużytków – wszystkie przekształcone zostały w zbiorniki wodne lub inne elementy proekologiczne.

Sadzą żywopłoty, zakładają stawy

„Celem projektu wiejskiego Juchowo-Radacz jest pokazanie, w jaki sposób można chronić przyrodę i wykorzystać środowisko naturalne na rzecz rolnictwa” – czytamy na tablicach informacyjnych w gospodarstwie, które jest otwarte dla gości – każdy może tu wejść i zapoznać się z metodami produkcji. Dalej spółka wyjaśnia, że na glebach piaszczystych, wymokliskach, w miejscach narażonych na erozję sadzi drzewa i żywopłoty, dające

schronienie ptakom, ssakom i owadom. Na małych, trudnych do zagospodarowania działkach wysiewa rośliny miododajne, które przyciągają wiele gatunków zapylaczy, na czym zyskują rośliny uprawne. Rośliny miododajne rosną też w dużych ilościach na podwórzu.

Ponieważ roczne opady w tym regionie wynoszą tylko ok. 550 mm, nie zapewniają dostatecznej ilości wody uprawom. Dlatego spółka zakłada zbiorniki wodne i piętrzy wodę.

Dzięki temu połowa gruntów ornych w gospodarstwie może być nawadniana deszczownicami szpulowymi. Na 350 ha działa stacjonarny system nawodnień ciśnieniowych – woda pochodzi z trzech studni głębinowych, natomiast woda do nawadniania kolejnych 350 ha pobierana jest z własnych ponad 20 stawów. Nawadniane są głównie warzywa i pastwiska.

Certyfikat Demeter ma całe gospodarstwo w Juchowie. Trzeba go co roku odnawiać. Kontrola dotyczy pól i obór, ale też wyrывkowo badane są wszystkie produkty na obecność różnych środków chemicznych

Patrz na szkodniki

700-800 ha zajmują w Juchowie uprawy paszowe – to użytki zielone na gruntach ornych: trawy z lucerną i trawy z koniczyną. Z tego 140 ha zlokalizowanych w pobliżu ośrodka gospodarczego wykorzystuje się jako pastwiska, a resztę jako łąki kośne. Po trzech latach użytki zielone są zaorywane i na tych działkach spółka sieje zboża: orkisz, żyto, owies, jęczmień ozimy oraz jary. Kukurydza rośnie na niewielkiej powierzchni 8 ha. – *Od lat próbujemy ją uprawiać, niestety, na razie nie udaje nam się wygrać z chwastami* – przyznaje Krzysztof Ostrowicki. – *Ale nie poddajemy się.* Na 2 ha rosną ziemniaki, na 5 ha oraz na 700 m² pod tunelami foliowymi ok. 40 gatunków warzyw, po 4 ha zajmują marchew i buraki ćwikłowe uprawiane na soki (kupują je Niemcy).

– *Gleby w Juchowie są mozaikowate – od klasy III do VI. Dlatego stosujemy cztery osobne płodozmiany. Trzy są typowo produkcyjne. Na przykład przez trzy lata uprawiamy trawy z motylkowatymi, a przez dwa lata zboża. W intensywniejszym płodozmianie orkisz i jęczmień ozimy, a w mniej intensywnym żyto i owies* – wyjaśnia Krzysztof Ostrowicki. – *Mamy też płodozmian na 200 hektarów klasy V i VI, gdzie musimy odbudować żyzność gleby, dlatego te grunty są cały rok zazielenione, gleba nigdy nie leży w czarnym ugorze. W tym płodozmianie uprawiamy grykę, seradelę, facelię i tubin.*

Plony zależą od roku. W te żniwa spółka zebrała 3 t owsa z ha, co jak na gospodarstwo ekologiczne jest dobrym wynikiem. Zimna wiosna spowodowała jednak, że oziminy słabiej sypią. Jęczmienia ozimego zebrano ponad 3,3 t/ha. W pierwszej połowie sierpnia trwał zbiór orkiszu, więc nie można było jeszcze określić wielkości plonu. W poprzednich latach dawał od 1,5 do 2,5 t/ha.

– *Trzeba jednak pamiętać, że nakłady mamy znacznie niższe niż rolnicy konwencjonalni. Koszty to siew*



– Niektórzy mówią, że preparaty to czarna magia, ale nie mają racji. Z moich obserwacji wynika, że wszystkie działają pozytywnie na kompost, glebę i rośliny. Oczywiście nie od razu, tylko po kilku latach stosowania – mówi Krzysztof Ostrowicki, członek zarządu Spółki Rolniczej Juchowo

(najczęściej gospodarstwo używa nasion z własnego zbioru i płaci tylko niewielką opłatę licencyjną), jeden, dwa zabiegi odchwasczania mechanicznego i zbiór. Plony są znacznie niższe niż w gospodarstwach konwencjonalnych, ale mimo to ekologiczna uprawa jest bardziej opłacalna – twierdzi Krzysztof Ostrowicki.

Ziarno zbóż przechowywane jest w magazynach płaskich o pojemności 1500 t. To zabezpiecza potrzeby gospodarstwa.

– Mamy już pola tak zadbane, że możemy sobie pozwolić na uprawę jak najbardziej uproszczoną. Po żniwach, na działkach, na których nie ma perzu, przejeżdżamy dwa razy kultywatorem lub broną talerzową i siejemy. Na polach, na których jeszcze występuje perz oraz inne chwasty musimy wykonać orkę. Także pod orkę lepiej zorać glebę, ponieważ po trzech latach uprawy traw z koniczyną ziemia jest tak zbita, że trzeba ją rozluźnić. Przejazd kultywatorem nawet na głębokość 20 centymetrów nie pomoże – tłumaczy rolnik i dodaje, że stosując właściwy płodozmian raczej nie ma problemów ze szkodnikami i chorobami oraz z chwastami. – Przeważnie zdarzają się tylko sporadycznie, czasem jednak w dużym nasileniu. Tak jak w ubiegłym roku, kiedy na łubinie pojawiła się ogrodnica niszczylistka i w pięć dni zniszczyła całe 60 hektarów – przyznaje Krzysztof Ostrowicki. – Szkodniki i choroby najczęściej jednak nie przekraczają progu ekonomicznej szkodliwości. Ale jak już się pojawią, możemy tylko patrzeć, ponieważ nie stosujemy żadnych ekologicznych środków ochrony roślin.

Czaszka krowy, pęcherz jelenia

Biodynamiczna uprawa roślin powinna być prowadzona według kalendarza, który wyznacza dni siewu i zbioru. Jednak w tak dużym gospodarstwie jak Juchowo bardzo trudno przestrzegać tych terminów. – Robimy to tylko w przypadku niektórych gatunków: gryki, ziemniaków oraz warzyw, ale w uprawie zbóż stosowanie kalendarza biodynamicznego jest niemożliwe. Tak jak nie można go przestrzegać podczas sianokosów – zaznacza Krzysztof Ostrowicki.

Natomiast rygorystycznie podchodzi się tu do nawożenia, stosując wyłącznie kompost uaktywniony odpowiednimi preparatami. To najważniejszy element uprawy.

Najpierw więc o preparatach. Podstawowych, opracowanych przez Rudolfa Steinera jest dziewięć i mają numery od 500 do 508. Preparaty 500 i 501 stosuje się odpowiednio na glebę i na rośliny, pozostałymi szczepi się kompost.

Preparatem 500 (krowieńcowym) opryskuje się pola jesienią lub wiosną (raz w roku), przed rozpoczęciem wegetacji, żeby pobudził życie mikrobiologiczne w glebie. Jak go zrobić? Jesienią trzeba napełnić puste rogi krowie łajnem od krów wysokocielnych zebranych na pastwisku, a następnie zakopać je w ziemi na głębokości 50-60 cm. Wiosną rogi odkopuje się, wytrząsa z nich suchy preparat, mieli się go i rozpuszcza w wodzie (100 g na 100 l), w dębowej beczce. Następnie należy go mieszać ręcznie przez godzinę, raz w prawo, raz w lewo, tak dynamicznie, żeby tworzył się wir. Po czym można go wlać do zbiornika opryskiwacza i jechać na pole.

Problem w tym, że na hektar potrzeba preparatu z czterech rogów, a więc spółka w Juchowie na 1900 ha potrzebuje prawie 8 tys. rogów. – Przygotowywaniem wszystkich preparatów zajmuje się jeden pracownik zatrudniony na pełnym etacie – zdradza Krzysztof Ostrowicki.

Natomiast tylko 200-300 krowich rogów potrzeba do zrobienia preparatu 501 „krzemionkowego”, którym opryskuje się rośliny, żeby poprawić ich kondycję i wpłynąć pozytywnie na jakość plonów. W tym przypadku od wiosny do jesieni rogi krowie napełnia się mączką kwarcową, a następnie zakopuje je w ziemi na głębokości 50-60 cm. Wiosną i latem rogi się wykopuje, a ich zawartość miesza z wodą w proporcji 10 g na 100 l. Otrzymany roztwór wlewa się do zbiornika specjalnego opryskiwacza z dwiema rurami i dwiema dyszami umieszczonymi wysoko. Na hektar zużywa się od 11 do 38 l wody z preparatem.

Preparaty ziołowe o numerach od 502 do 507 – jak twierdzą rolnicy biodynamiczni – poprawiają jakość kompostu stosowanego do nawożenia. Uaktywniają rozkład materii organicznej, korzystnie wpływają na rozwój pożytecznych mikroorganizmów i ograniczają rozwój grzybów pleśniowych w przymie. I tak np. 502 to preparat krwawnikowy, 503 – rumiankowy, 504 – pokrzywowy, 505 to kora dębu zakopana w czaszce krowy, a 507 to preparat z kozłka lekarskiego. Preparat 508 powstaje ze skrzypu i służy do uszlachetniania obornika.

Są też nowe preparaty, niewymyślone przez Steinera, np. Fladen, wykonany z łajna krowiego, który w odróżnieniu od preparatu 500 trzyma się w skrzynkach dębowych. Poprawia on jakość gnojowicy.

W Juchowie preparaty magazynowane są w glinianych naczyniach ustawionych w specjalnym pomieszczeniu, czyli starym silosie na kukurydzę, zadaszonym i częściowo wkopanym w ziemię, gdzie przez cały rok panuje stała wilgotność, a temperatura wynosi kilkanaście stopni C. Tam mają odpowiednie warunki, tym bardziej, że naczynia wkopane są w torf.

Tylko kompost

Kompost wytwarzany jest w gospodarstwie z obornika (do dyspozycji są 4 tys. t rocznie), torfu, ze zrębek drzewnych, z resztek roślinnych oraz z gliny. – Te materiały układamy warstwami na ziemi w długich przymach, w czterech miejscach. Trzy, cztery razy kompost jest mechanicznie przetrzany i jednocześnie napowietrzany – tłumaczy Krzysztof Ostrowicki.

Wtedy też zaszczepia się przymę preparatami od 502 do 506, w ilości 1 cm³ każdego preparatu na 20-30 m³ kompostowanego materiału. Preparaty te poprawiają jakość kompostu, a preparat 507 (z kozłka lekarskiego), którym kilkakrotnie skrapia się przymę, przyciąga do niej dżdżownicę. Po sześciu-ośmiu tygodniach materiał ma jednolitą strukturę, a po pół roku otrzymuje się pełnowartościowy kompost, rozrzucony na polach rozrzutnikiem obornika. W Juchowie co roku wytwarza się ok. 10 tys. t takiego kompostu oraz 5 tys. m³ gnojowicy.

Gospodarstwa biodynamiczne muszą spełniać ostrzejsze wymogi niż ekologiczne, nie mogą do nawożenia stosować np. chlorków, ale dozwolone są nawozy

ekologiczne fosforowe i potasowe produkowane ze skał. – Stosujemy je, lecz w bardzo małych dawkach przy wyjątkowych niedoborach tych makroskładników w glebie – mówi Krzysztof Ostrowicki.

Gleby w Juchowie do tej pory badane były wyrwywkowo w stacji chemiczno-rolniczej, ale od tego sezonu próbki gleb do analizy będą pobierane co roku z całego arealu. Wcześniejsze analizy wykazywały niedobory fosforu, brakuje też siarki. Z potasem bywa różnie – pola, na których rozlewana jest gnojowica nie wykazują niedoborów tego makroskładnika, pozostałe mają go za mało.

– Zaczęliśmy właśnie współpracę z profesorem Miroslawem Kobierskim z Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy. Chcemy naukowo udowodnić, że praca nad glebą, dodawanie kompostu, niestosowanie chemii i rozluźnianie ziemi skutkuje odbudową żyzności gleby. W tym roku pobraliśmy próby glebowe w naszym gospodarstwie i w sąsiednim, konwencjonalnym. Porównaliśmy je. Już pierwsze wyniki analiz wskazują, że nasza gleba jest bogatsza w próchnicę.

– Doświadczenie potrwa pięć lat – potwierdza prof. Kobierski. – Na polach gospodarstwa w Juchowie zastosujemy różne dawki kompostu pochodzącego z tego gospodarstwa i porównamy ich wpływ na glebę. Próbkę glebowe oddamy do analizy na zawartość makro- i mikrośkładników oraz węgla organicznego Stacji Chemiczno-Rolniczej w Bydgoszczy, zbadamy je także w naszym uczelnianym laboratorium.

Dwie rasy w oborze

Ponieważ w gospodarstwie biodynamicznym stosuje się wyłącznie nawozy naturalne, nie może się ono obejść bez zwierząt. Spółka Rolnicza Juchowo prowadzi chów i hodowlę bydła mlecznego. W trzech wolnostanowiskowych oborach z halą udojową utrzymywanych jest średnio 600 zwierząt, w tym 360 krów mlecznych. – Mamy dwie rasy – holendersko-fryzyjską odmiany czarno-białej i brunatną szwajcarską (Brown Swiss). To rasa w typie kombinowanym mięsno-mlecznym, chociaż u naszych krów przeważa typ mleczny. Te dwie rasy trzymamy razem – mówi Monika Liberacka. – W pierwszym roku po zakupie zwierząt rasy Brown Swiss, a sprowadziliśmy je w Austrii i z Niemiec, wydajności były kiepskie, było długo adaptowało się do nowych warunków. Teraz już krowy dają tyle mleka, ile h-fy, czyli średnio 6500 litrów w laktacji. Mleko zawiera średnio 4,15 procent tłuszczu oraz 3,3 procent białka.

Właściciele gospodarstwa nie dążą do osiągnięcia dużych wydajności mleka, bardziej zależy im na długo-wieczności krów (najstarsza ma 13 lat) i przystosowaniu zwierząt do warunków gospodarstwa biodynamicznego.

Krowy mleczne od kwietnia do października żywią się na pastwiskach (tylko w czasie upałów pozostają pod dachem, gdzie jest dużo chłodniej niż na zewnątrz i wtedy pracownicy dowożą im zielonkę), dostają też siano, natomiast zimą żywność są przede wszystkim sianem zbieranym trzy, cztery razy w sezonie i odpowiednio suszonym. Po skoszeniu zielonka dosycha na polu przez 1-2 dni do 35-40 proc. wilgotności. Później siano jest zgrabiane i luzem zwożone do suszarni. Tam dosuszane jest powietrzem podgrzewanym przez

podwójny dach lub piecami opalonymi drewnem. Wentylatory wdmuchują ciepłe powietrze pod podłogę rusztową, na której leży siano. W procesie suszenia wilgotność spada do 14 proc. i wtedy już siano może być składowane luzem w magazynie, który pomieści 2 tys. t. – *Gdy siano magazynowane jest luzem, a nie w belach, ma lepsze właściwości, zawiera więcej białka* – przekonuje Krzysztof Ostrowicki.

Dodatkowo było przez cały rok dostaje pasze treściwe, czyli ześrutowane ziarno zbóż, kukurydzy i łubinu słodkiego. W ub.r. dawkę dla krów wzbogacały buraki pastewne, ale takie żywienie okazało się nieopłacalne. Natomiast cielęta do roku odchowywane są na paszach treściwych, starsze grupy dostają niewiele ziarna owsa z minerałami. Krowy zasuszone otrzymują gorsze jakościowo siano w pierwszym okresie, a kilka tygodni przed wycieleniem zmienia się im paszę na siano bardzo dobrej jakości, które też podawane jest krowom w laktacji, i dodaje pasze treściwe.

Krowy zasuszone i wysokocielne stoją lub leżą na głębokiej ściółce z łusek orkiszu (dolna warstwa) i ze słomy (górną warstwą). Krowy mleczne mają legowiska wygradzone dębowymi deskami, a leżą na specjalnej mieszance przygotowywanej w gospodarstwie, składającej się ze sfermentowanego obornika, wapna i trocin. Korytarze komunikacyjne wyłożone są matami gumowymi. Zwierzęta w każdej chwili mogą wyjść z budynków lub schować się pod dachem. Do rozrodu używane są buhaje z własnej hodowli.

Co dwa dni mleko odbiera swoim transportem mleczarnia spod Berlina. – *Mleko od krów żywionych sianem jest smaczniejsze od mleka krów żywionych kiszonką, dlatego niemiecka mleczarnia płaci nam więcej niż moglibyśmy uzyskać w Polsce* – mówi Monika Liberacka. – *Nadal nie jest to jednak cena satysfakcjonująca, ponieważ sama produkcja siana jest droga.*

W gospodarstwie biodynamicznym trzeba stosować cykl zamknięty, środki do produkcji nie powinny pochodzić z zewnątrz

Opłacalny orkisz

Gospodarstwo sprzedaje nie tylko mleko. Także materiał siewny zbóż, gryki, seradeli i facelii w stopniu C1, ziarno konsumpcyjne (owies, jęczmień i orkisz łuskany – łuska zostaje w gospodarstwie z przeznaczeniem na ściółkę dla bydła oraz dla kur, od których jajka już niedługo będą dostarczane do sklepów ekologicznych), warzywa, owoce z hektarowego sadu, truskawki, a także materiał hodowlany h-f i Brown Swiss. Razem z warzywami do sklepów ekologicznych w Bydgoszczy, Poznaniu, Gdańsku, Toruniu, Koszalinie i Szczecinie trafia chleb z piekarni działającej przy gospodarstwie, wypiekany z mąki z własnego zboża.

Gros produktów sprzedawanych jest jednak w Niemczech.

Chleb, warzywa i miód z własnej pasieki wykorzystuje też kuchnia działająca w gospodarstwie, która żywi

pracowników, przyjeżdżające tu na półkolonie dzieci i osoby niepełnosprawne umysłowo, dla których fundacja prowadzi pracownię terapeutyczną w starej odpowiednio zaadaptowanej gorzelni. Mogą oni także pracować w 2-hektarowym ogrodzie zielarskim. Z kozłka lekarskiego, melisy, chabra, nagietka robią soki, herbatki, susze. Pod koniec czerwca fundacja rozpoczęła na terenie gospodarstwa budowę Zakładu Aktywności Zawodowej dla 50 osób niepełnosprawnych umysłowo. Otwarcie zaplanowano na 2019 r. – *Wtedy w starym zakładzie, a dawnej gorzelni, zwolni się miejsce na małą mleczarnię* – mówi Krzysztof Ostrowicki. Pierwsze próby produkcji twarogów i jogurtów na użytek własny już się odbyły.

Ambitne plany

To niejedyne plany Spółki Rolniczej Juchowo i fundacji. Zamówiony już został duży młyn z osprzętem, który przyjedzie pod Szczecinek z austriackiego Tyrolu. We wrześniu zacznie mleć ziarno orkiszu, pszenicy i żyta pochodzące z Juchowa na pełnowartościową mąkę produkowaną na zimno. Wtedy gospodarstwo będzie sprzedawać nie tylko pieczywo, ale też mąkę różnych gatunków w opakowaniach od 1 do 25 kg innym piekarniom.

W tym roku spółka po raz pierwszy wysieje rzepak ozimy – na 13 ha. – *Z nasion rzepaku będziemy tłoczyć na zimno olej* – zdradza Krzysztof Ostrowicki. – *Tłocznie są tanie, a my chcemy rozszerzyć asortyment.*

No i kury. Na razie gospodarstwo ma 75 kur niosek, ale już niedługo będzie ich ok. 1000. – *W gospodarstwie ekologicznym kurnik jest elementem ogrodu warzywnego* – wyjaśnia Krzysztof Ostrowicki. – *A ogród prowadzimy w trzyletnim płodozmianie – przez dwa lata uprawiamy warzywa, przez rok koniczynę. Na części, na której akurat rośnie koniczyna postawimy dwa kurniki mobilne. To metalowo-drewniane konstrukcje na kołach, które przeciąga się w razie potrzeby w inne miejsce. Kury wychodzą z takiego kurnika i chodzą po koniczynie, gdzie mają wydzielony ogrodzony wybieg. Ich jaja mają wyjątkowy smak, będą więc odpowiednio oznaczone. Liczymy, że uzyskamy około 80 groszy za sztukę, a klient sklepu będzie musiał zapłacić złotówkę.*

Poza tym w gospodarstwie pojawią się świny. – *Zamierzamy produkować tuczniki – 200 sztuk rocznie od 12 loch, otworzymy też u nas masarnię* – planuje Krzysztof Ostrowicki i dodaje, że pewnie w Juchowie będą też opasać bydło.

Na razie jest tu tylko 16 uli, a docelowo ma ich być 30, żeby gospodarstwo miało więcej własnego miodu. Na koniec powstanie baza noclegowa.

Ponieważ celem spółki i fundacji, posiadającej status organizacji pożytku publicznego, nie jest osiąganie zysków, ale aktywizacja mieszkańców oraz ochrona przyrody, w Juchowie pracuje 100 osób, z których spółka zatrudnia 53.

I stale inwestuje. Odnowiła stare budynki gospodarcze, postawiła nowe obory i magazyny, zmodernizowała park maszynowy. Juchowo jest teraz nowoczesnym gospodarstwem, nieprzypominającym dawnego PGR. ■

Małgorzata Felińska
Fot. Tytus Żmijewski